

**„Mam bardzo ponure wiadomości. Szokujące jest to, że robią to przy otwartej kurtynie i zapalonym świetle”**



#### **Coś dla historyka naszych czasów:**

„Mam bardzo ponure wiadomości. Szokujące jest to, że robią to przy otwartej kurtynie i zapalonym świetle” — powiedział dziś w Sejmie premier Tusk.

Czy mówił o sobie, o codziennym, ale co dzień bardziej zuchwałym łamaniu prawa i standardów cywilizowanego państwa przez podległy mu rząd i służby?

Przez ministra Żurka, który wszczyna postępowanie śledcze wobec ministrów Prezydenta RP - bo to „Żli doradcy są”; przez ABW, które za nic ma ostateczny wyrok NSA stwierdzający bezprawność odebrania szefowi BBN, prof. Cenckiewiczowi certyfikatu bezpieczeństwa?

Najbardziej zasłużony dla torowania drogi Putinowi w jego agresji (w kluczowych dla przygotowania i rozwinięcia tej agresji latach 2007-2014) polityk europejski - Donald Tusk - codziennie zarzuca innym - tym, którzy przeciw tej agresji konsekwentnie występowali i występują - sprzyjanie Putinowi.

Patron koleżanki partyjnej, którą chętnie przytulił na zdjęciu, skazanej jednak w najbardziej szokującej aferze pedofilskiej w Kłodzku - mówi, że ta afera to sprawa... opozycji. To jest swoista „norma” Pana Kierownika, jak nazywają Tuska drżący przed nim partyjni i koalicyjni podwładni.

Ale wszystkie, nawet takie normy, przekracza postępowanie tej władzy i służących im mediów (z Onet-Ringier-Springer na czele - warto zobaczyć to zdjęcie z ostatniej sesji Rady Ministrów: rozmowa R. Sikorskiego z prezesem spółki Axel Springer:

<https://www.facebook.com/watch/?v=1494861649024291/> w sprawie przypomnianej niedawno przez inne medium. Bardziej niezależne, choć jak najdalsze przy tym od opozycji medium: portal wp.pl. To sprawa Giertycha-Sikorskiego-Tuska. O niej mówię cytując wyłącznie materiały prasowe z wp.pl na temat. A mówię i publikuję także tu, na tej stronie, bo w państwie „Kierownika” to, co nie pasuje do jego „narracji” - a więc prawomocne wyroki sądów, ale także filmy i dokumenty (jak np. serial „Reset”), a nawet audycje historyczne w radiu publicznym (10 zatrzymanych, gotowych już odcinków mojego cyklu „Historia żywa” - o XVIII wieku!) - jest zakazane, znika... To są standardy białoruskie.

Dlatego przepisujcie Państwo, drukujcie, chowajcie - póki można. Tu przywołuję tylko początek sprawy, za portalem wp.pl, póki jeszcze można (już z trudem) znaleźć na jego stronie: <https://www.money.pl/firma/>

[roman-giertych-tajemnicza-rosjanka-i-przelewy-z-raju-podatkowego-ujawniamy-co-przeoczyta-prokuratura-przed-umorzeniem-zarzutow-dla-polityka-ko-7273419210369280a.html](https://www.wprost.pl/artykuly/roman-giertych-tajemnicza-rosjanka-i-przelewy-z-raju-podatkowego-ujawniamy-co-przeoczyta-prokuratura-przed-umorzeniem-zarzutow-dla-polityka-ko-7273419210369280a.html)

Zaczyna się ta sprawa tak:

„Ta historia ma swój początek pod ziemią’. Dosłownie. W 2005 r. Ryszard Krauze był siódmym najbogatszym Polakiem według tygodnika "Wprost" - jego majątek szacowano na ok. 1,8 mld zł. Zarabiał głównie na kontraktach informatycznych z instytucjami publicznymi. Ryszard Krauze miał wiele spółek.

Kontrolował m.in. firmę deweloperską Polnord, która budowała warszawskie prestiżowe osiedle Miasteczko Wilanów. Z takiej spółki nie da się pieniędzy wyjąć tak po prostu: Polnord był notowany na giełdzie, miał restrykcyjne obowiązki raportowe i wielu akcjonariuszy, zainteresowanych jego dobrym prosperowaniem.

Przewodniczącym rady nadzorczej Polnordu był jednak sam Krauze. A prawnikiem obu stron, Krauzego i Polnordu, był Roman Giertych. W tej konfiguracji - Krauze po obu stronach transakcji i Giertych jako prawnik obu stron - narodził się mechanizm, który prokuratura później nazwie "wyprowadzeniem środków w łącznej kwocie 96,2 mln zł z Polnord S.A. Łącznie, według prokuratury, Krauze i jego pomocnicy wyprowadzili różnymi metodami z Polnordu 96,2 mln zł. Spółki "Foki" posłużyły do zamaskowania transakcji. A mec. Giertych zarabiał na obsłudze wszystkich tych stron. To wszystko wiemy z uzasadnienia umorzenia zarzutów wobec Romana Giertycha.

Bo w 2017 r., za rządów PiS, prokuratura wszczęła śledztwo, a w październiku 2020 r. CBA zatrzymało Krauzego, Giertycha, Sebastiana J., Piotra S. i kilka innych osób. Miało być polityczne złoto dla partii Kaczyńskiego - skończyło się kompromitacją. Z naszych rozmów z ludźmi zaangażowanymi w tę sprawę wynika, że o porażce prokuratury miały zdecydować trzy rzeczy: pośpiech, polityczne naciski na śledczych i brak doświadczenia osób pracujących przy śledztwie. W efekcie Giertych kwestionował, czy w ogóle postawiono mu zarzuty. A sąd nigdy nie zgodził się na areszt.

Po przejściu władzy przez rząd Donalda Tuska zmienił się prokurator prowadzący sprawę. I uznał on, że Giertych o niczym nie wiedział, nie decydował, a na swego wieloletniego bliskiego współpracownika nie miał wpływu.

Co zrobiła prokuratura, żeby wyjaśnić machinacje finansowe z udziałem podmiotu z Liechtensteinu? Nic. Skąd to wiemy? Od samej prokuratury. Zapytaliśmy śledczych, czy przesłuchano panią Katarzynę w śledztwie. Odpowiedź nas zaskoczyła. Osoba o wskazanych przez Pana personaliach nie była przesłuchiwana w toku wymienionego śledztwa [dot. Polnord] - przekazała nam prokurator Beata Syk-Jankowska, rzeczniczka Prokuratury Regionalnej w Lublinie.

A co z żoną Romana Giertycha? Pani Barbara Giertych nie była przesłuchiwana w charakterze świadka w wskazanym śledztwie - poinformowała prok. Syk-Jankowska. To może prokuratura wystąpiła chociaż o pomoc prawną do Liechtensteinu lub Panamy, żeby wyjaśnić rolę pani Katarzyny i Sebastiana J. w spółce, która przelała milion złotych kancelarii Giertycha? "W śledztwie nie kierowano wniosku o udzielenie międzynarodowej pomocy prawnej do Liechtensteinu" - to znowu prokurator Syk-Jankowska. Wnioski kierowano tylko do Niemiec i Włoch.

We wtorek 7 kwietnia wysłaliśmy pytania w sprawie przelewów z Liechtensteinu do Romana Giertycha i jego żony Barbary, Sebastiana J. ps. "Foka", Victorii Beninger i Wojciecha Wierzejskiego. "Foka", Wierzejski i Rosjanka nam nie odpowiedzieli. Za to Roman Giertych kilka godzin po otrzymaniu pytań zaczął publikować w swoich mediach społecznościowych serię wpisów atakujących współautora tego tekstu oraz Wirtualną Polskę.

W jednym z nich, po długim wstępie, znalazły się odpowiedzi na część naszych pytań. "Giertych zaczyna od tego, że pytamy go o "działalność sprzed 15 lat jako adwokata kościelnego mojej żony i założoną przez nią w tym celu spółkę w Lichtenstein (pisownia oryginalna - red.)". Giertych tłumaczy, że jego żona "prowadzi od lat odrębną ode mnie działalność i nie ma w niej nic niejawnego.

Założyła kiedyś (chyba w 2011 roku) spółkę poza Polską, bo miała pomysł przenieść działalność w sprawach sporów małżeńskich również na teren Roty Rzymskiej. Pomysł arbitrażu małżeńskiego w tej sprawie nie wypalił, a spółka przyniosła straty, bo koszt zbudowania ram prawnych dla międzynarodowego sądu arbitrażowego był bardzo wysoki i zdaje się w 2012 lub 2013 roku spółka została zlikwidowana". Sęk w tym, że jak już opisywaliśmy, Barbary Giertych formalnie w podmiocie Utriusque Iuris Anstalt w ogóle nie było. Dalej Giertych tłumaczy, że "zainwestowane pieniądze częściowo w trakcie likwidacji spółka zwróciła". "A czemu Basia wybrała Lichtenstein? (pisownia oryginalna - red.)" - pyta Giertych. I od razu odpowiada: "Bo wówczas przyjaźniliśmy się z członkiem rodziny księżęcej, który takie spółki obsługiwał. Wszystko legalnie i transparentnie".

Giertych nie odpowiedział na pytania dotyczące Rosjanki Wiktorii Kriażewej/Victorii Beninger, okoliczności przelewów do jego kancelarii, roli Sebastiana J. oraz okoliczności powstania podmiotu w Liechtensteinie z udziałem pracownicy jego kancelarii. Barbara Giertych nie odpowiedziała na wysłane jej pytania. Karolina Wysota, Szymon Jadczyk, dziennikarze Wirtualnej Polski i money.pl

I co było dalej? Podaję fragment oświadczenia dziennikarzy portalu wp.pl:

<https://wiadomosci.wp.pl/interpelacja-posla-giertycha-czyli-budape-szt-w-warszawie-oswiadczenie-redakcji-7275201463970080a>

„Roman Giertych zamiast odpowiadać na pytania dziennikarzy sięga po metody rodem z orbanowskich Węgier: polityczny knebel i groźby. To tylko wzmacnia przekonanie, że pytania redakcji WP i money.pl trafiły w sedno. [...]13 kwietnia 2026 r. w Polsce Roman Giertych, wiceprzewodniczący klubu rządzącej Koalicji Obywatelskiej, wystosował do ministra finansów interpelację w sprawie Wirtualnej Polski Holding - wydawcy portalu Wirtualna Polska.

Prosi w niej Andrzeja Domańskiego o osobisty nadzór nad wyjaśnieniem, skąd biorą się ceny akcji giełdowej spółki (interpelacji nie ma jeszcze na stronie Sejmu - opieramy się na deklaracji samego posła Giertycha, opublikowanej w portalu X). [...]

Publikując 19 marca tekst pt. "Pomocnik, który przeszkadzał. Człowiek Giertycha opóźniał proces frankowiczów. Kancelaria posła zarabiała miliony" spodziewaliśmy się, że Roman Giertych sięgnie po każde narzędzie, które w jego przekonaniu mogłoby zdyskredytować Autorów i redakcję. Tekst nie spotkał się z żadną merytoryczną odpowiedzią Giertycha. Nie podważono żadnych naszych ustaleń.

Analogicznie jest z kolejnym tekstem na temat dziwnych przelewów, jakie od zagranicznej spółki współzarządzanej przez Rosjankę miała przyjmować kancelaria Giertycha. Zamiast merytorycznych wyjaśnień - ataki na dziennikarzy i redakcję. Kiedy nie działa siła argumentów, pozostaje argument siły.

**Autor:**



**prof. Andrzej Nowak**

*Historyk, publicysta, sowietolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, kierownik pracowni Dziejów Rosji i ZSRR w Instytucie Historii PAN.*

**Zdjęcia:** Domena publiczna

**Źródła:**

<https://www.youtube.com/watch?v=HC69qW3TJB4&t=15s>

**Warto przeczytać i to:** <https://wpolityce.pl/media/757426-ujawniamy-jak-powstala-fundacja-syna-sikorskiego>